Nr 341. **Kraków, Czwartek 29 Lipca 1909.** **Rok XXVIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników L. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. Główna trafika w Rynku. — Agencye J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Greissmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — M. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directe Rue Rougmant 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Powszechny Zjazd młodzieży polskiej.

(Sprawozdanie telefoniczne „Nowej Reformy“.)

Zakopane, 29 lipca.

Głosowanie nad dwoma rezolucyami dodatkowemi w sprawie bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie dało następujący wynik: za rezolucyą oświadczającą, iż dalszy bojkot zależy przedewszystkiem od spotęgowania się ruchu rewolucyjnego w caracie i od skutecznej walki z reakcyą w łonie społeczeństwa polskiego, głosowało 213 delegatów. Rezolucyę tę uchwalono.

Druga rezolucya, oświadczająca się za bezwzględnym bojkotem, nie uzyskała większości.

Następnie przystąpiono do głosowania nad rezolucyami, zgłoszonemi w sprawie udawania się młodzieży polskiej na uniwersytety rosyjskie. W kwestyi tej wyłoniły się dwie rezolucye: jedna ze strony młodzieży wszechpolskiej, oświadczająca się przeciw udawaniu się na uniwersytety rosyjskie, a druga ze strony młodzieży postępowej, pozostawiająca wolność wyboru uniwersytetu (z wyjątkiem Królestwa Polskiego).

Uchwalono rezolucyę pierwszą 156 głosami przeciw 116. Od głosowania wstrzymało się 3 delegatów.

Wobec tego wyniku głosowania zgłosił dr Orłowicz ze Lwowa imieniem młodzieży postępowej następujące votum separatum:

W imieniu całej młodzieży postępowej zgromadzonej na zjeździe w Zakopanem, oświadczam, iż za miarodajną dla nas dyrektywę w sprawie wyjazdu do Rosyi uważamy rezolucyę pozostawiającą wolność wyboru uniwersytetu.

Następnie zjawiły się na porządku dziennym dwa wnioski ze strony młodzieży postępowej, mianowicie: jeden w sprawie napiętnowania polityki Koła polskiego w Dumie, a drugi w sprawie deklaracyi złożonej swego czasu przez przedstawicieli trzech stronnictw w Warszawie w sprawie bojkotu szkół.

Wnioski te delegaci młodzieży wszechpolskiej przegłosowali, a to w ten sposób, że zgłosili wniosek o przejście do porządku dziennego nad temi wnioskami. Wniosek ten uchwalono, a umotywowano go tem, że zjazd nie jest kompetentny w wypowiadaniu się w tych sprawach.

Wobec tego delegaci młodzieży postępowej wnioski swe złożyli w formie deklaracyi a mianowicie:

1) Młodzież sądzi, że jest jej obowiązkiem napiętnować politykę Koła polskiego w Dumie, które nietylko oddało swe głosy za budżetem ministerstwa oświat, t. j. wypłaciło rządowi Stołypina i Schwarza pieniądze na szkołę carosławną i rusyfikującą, ale głosowało nadto wraz z prawicą przeciw opozycyi za wnioskiem październikowca Von Anrepa, zalecającym budzenie w młodzieży szkół rządowych uczuć religijnych i patryotycznyzh rządowo-rosyjskich.

2) Młodzież uważa bojkot szkół rosyjskich za konieczny z rozmaitych powodów zasadniczych i taktycznych i stwierdza, że enuncyacya trzech stronnictw, rzekomo reprezentujących opinię społeczeństwa polskiego, wyrażająca się przeciw bojkotowi szkół rosyjskich we wszelkiej formie, jest przejawem depresyi i ugodowych tendencyi w łonie tych trzech stronnictw, oraz, że nie jest ona wyrazem opinii młodzieży polskiej w tej kwestyi.

Deklaracye powyższe podpisali delegaci grup młodzieży postępowej.

W międzyczasie przyszło do burzliwego zajścia w chwili, gdy delegat młodzieży socyalistycznej zbyt dobitnie scharakteryzował stanowisko młodzieży wszechpolskiej wobec powyższej deklaracyi. Po cofnięciu przez owego delegata słów obrażliwych zapanował znów spokój.

Nastąpił referat o zorganizowaniu samopocy dla młodzieży opuszczającej Królestwo Polskie, poczem jednogłośnie przyjęto wniosek referenta.

O przedmiocie organizacyi samopomocy, wypracowania statutów i wyboru delegatów odbędą się osobne obrady po zamknięciu zjazdu.

Na tem zakończono posiedzenie przedpołudniowe.

O godz. 4 po południu rozpoczęto obrady nad referatem w sprawie rozszerzenia uprawnień abituryentów i abituryentek szkół średnich prywatnych w Królestwie na uniwersytetach austryackich.

Referentka tej sprawy szczegółowo przedstawiła upośledzenie wychowanków i wychowanic szkół w Królestwie na tutejszych uniwersytetach.

Po długiej dyskusyi uchwalono jednogłośnie rezolucyę, oświadczającą się za rozszerzeniem praw i ułatwieniem studyów młodzieży z Królestwa Polskiego na uniwersytetach w Austryi.

Na tem przerwano obrady popołudniowe do godz. 8 wieczór.

Ułaskawienie Siczyńskiego.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Lwów, 29 lipca.

Do sądu karnego we Lwowie nadeszły onegdaj z Wiednia akta o ułaskawieniu Siczyńskiego i zamianie kary śmierci na 20 lat więzienia. W południe przeprowadzono Siczyńskiego do kancelaryi kontrolora więzień i tam radca sądu wyższego Dzierzyński, zastępujący bawiącego na urlopie wiceprezydenta Miłaszewskiego, odczytał Siczyńskiemu akt ułaskawienia. Wieczorem o godzinie 7½ kontrolor więzień Mayer wraz z jednym dozorcą odwiózł Siczyńskiego do więzienia t. zw. „Brygidki“ przy uli. Kazimierzowskiej. Odbyło się to w największej tajemnicy.

Początek kary liczy się Siczyńskiemu od 12 lipca b. r.

Rodzina i obrońcy Siczyńskiego czynią starania o przeniesienie go do domu karnego w Stanisławowie.

Proces galic. Kasy oszczędności.

(Telefonem.)

Lwów, 29 lipca.

Przed tutejszym sądem cywilnym rozpoczęła się wczoraj rozprawa galic. Kasy Oszczędności przeciw inż. Wacławowi Wolskiemu, wydawcy „Słowa Polskiego“ **o kwotę kilkunastu milionów koron.**

Genezę tego procesu przypomina „Kuryer Lwowski“. Jak wiadomo, galicyjska Kasa Oszczędności wskutek interesów, jakie prowadziła z firmą Wolski, Szczepanowski i Odrzywolski, stała przed 10 laty nad przepaścią i od zupełnej ruiny uchroniła się tylko dzięki temu, że kraj objął wtedy porękę. Na tem jednak sprawa się nie skończyła.

Wskutek milionowych długów owej spółki, znaczna część kapitału nie była oprocentowana i instytucya, która dawniej przeznaczała znaczne kwoty na cele publiczne, nie może od 10 lat prowadzić żadnej w tym kierunku działalności.

Z powodu runu i katastrofy wywołanej interesami Kasy z powyższą spółką, oraz sprawą dyr. Zimy, nie przyszła do skutku budowa Domów robotniczych, którą z inicyatywy Romanowicza miała się Kasa zająć.

To są skutki owej katastrofy, z której Kasa oszczędności nie może się dotąd podźwignąć, mimo rozmaitych pomyślnych operacyj i wzorowej gospodarki.

Straty, jakie Galicyjska Kasa Oszczędności poniosła w interesach z powyższą spółką, wynoszą obecnie z odsetkami kilkanaście milionów. Dokładnie suma ta nie jest znaną, gdyż instytucya, mimo żądań członka Kasy, delegata p. Riedla, nie wymieniała w sprawozdaniach, ile wynosi dług spółki w Kasie.

W ostatnim czasie w polityce ekonomicznej Kasy nastąpił nagły zwrot. Jak wiadomo, po katastrofie przed 10 laty inż. Wolski objął porękę za dług swój i Szczepanowskiego w Kasie. Podnoszono wtedy szeroko owo obywatelskie wystąpienie p. Wolskiego, wkrótce jednak, gdy minęło pierwsze wrażenie, przekonano się, że poręka p. Wolskiego była czysto platoniczną, gdyż dotąd nie dał on ani grosza na rachunek długu swego i Szczepanowskiego w galic. Kasie oszczędności.

Do kopalni, które Kasa otrzymała od powyższej firmy, Kasa podobno jeszcze dopłaciła. Znanem jest zdanie p. Kolischera, który powiedział, że byłoby praktyczniej, gdyby Kasa kopalnie te sprzedała za 10 koron.

Dyrekcya Kasy kilkakrotnie przypominała p. Wolskiemu jego zobowiązania, ale przypomnienia te pozostawały bez skutku, wobec czego Kasa wytoczyła obecnie p. Wolskiemu proces cywilny. Sprawę rozpatruje trybunał pod przewodnictwem radcy sądowego Münza. Galicyjską Kasę oszczędności zastępuje syndyk dr Paweł Dąbrowski, rzecznikiem p. Wolskiego jest dr Tobiasz Aszkenaze.

Jak słychać, sprawa ta ma być poruszona na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu galicyjskiego, ze względu na porękę, jakiej kraj udzielił Kasie.

Ruch rewolucyjny w Hiszpanii.

(Tel. „N. Reformy“).

Paryż. Według doniesień z Barcelony, przyszło tam do krwawych starć ludności z policyą i żandarmeryą. Robotnicy **poprzecinali druty telegraficzne i zniszczyli tor kolejowy.**

Gwałtowna walka wywiązała się między ludnością a żandarmeryą o dworzec kolejowy. Ostatecznie żandarmi odparli tłum atakujacy, robiąc kilkakrotnie użytek z broni.

Paryż. Z Barcelony donoszą, że ruch rewolucyjny objął również Saragossę i Walencyę. W Barcelonie tłum wzniósł w **wielu miejscach barykady, oraz podpalił kilka instytucyj publicznych.**

Paryż. Według ostatnich wiadomości, **Barcelona jest w mocy zrewoltowanych tłumów,** gdyż wszelka komunikacya na zewnątrz jest zupełnie przerwana.

Zmiana gabinetu.

San Sebastian. Uchodzi za rzecz możliwą, że gabinet Maury poda się do dymisyi, a jego miejsce zajmie ministerstwo wojskowe, albowiem zajścia w Barcelonie posiadają charakter wybitnie rewolucyjny.

Walki z Kabylami.

Paryż. Wiadomości z Melilli brzmią coraz poważniej. W ostatniej walce pod Melillą zginęło około 400 żołnierzy hiszpańskich, między nimi generał Pintos. Klęskę spowodowało to, że Hiszpanie dostali się do zasadzki. Obecnie generał Marina musiał całą swoją akcyę ograniczyć jedynie do ofenzywy, okazuje się bowiem, że **do zgniecenia Kabylów potrzeba armii liczącej około 100.000 żołnierzy,** a nie, jak dotąd obliczono, 50—60.000 ludzi.

W czasie ostatniej walki **jedna kompania piechoty hiszpańskiej odmówiła posłuszeństwa** i nie chciała wziąć udziału w bitwie, ponieważ tę wojnę uważa za niepopularną.

Melilla. Urzędowa infomacya donosi, że Maurowie zerwali szyny północno-afrykańskiej kolei, aby przeszkodzić transportowi konwoju. Dwa oddziały hiszpańskie odparły Maurów i zaprowadziły konwój w bezpieczne miejsce. — Straty Maurów są bardzo wielkie, po stronie wojsk hiszpańskich znaczne.

Telegramy

z dnia 29 lipca.

Nowy port wojenny.

Berlin. Jak donoszą z Petersburga, port Rewl ma być zamieniony na port wojenny.

Kwestya kreteńska.

Kanea. Flaga grecka, która we wtorek powiewała na twierdzy, została wczoraj zastąpiona przez inną flagę, mającą biały krzyż na niebieskiem polu. Wojenna flaga grecka posiada wprawdzie ten sam deseń, ma jednak w krzyżu jeszcze także koronę.

Marsz Rosyan na Teheran.

Londyn. Z Teheranu donoszą, że **12.000 Rosyan maszeruje na Teheran.**

Wyjazd eksszacha.

Petersburg. Były szach Mohamed Ali opuszcza Teheran dn. 2 sierpnia i wyjedzie do Krymu.

Zamieszki w Wenezueli.

Caracas. Niemiecki poddany Hauer został wczoraj aresztowany w Maracaibo. Hauer usiłował rzekomo jako zastępca b. prezydenta Castra sprzedać jego akcye, w gruncie rzeczy zaś zorganizować rewolucyę na korzyść Castra, co wynika ze znalezionej przy nim korespondencyi. Oczekują ważnych aresztowań. Zwolennicy Castra w kongresie są bardzo zaniepokojeni.

Pogrzeb Zygmunta Noskowskiego.

(Koresp. „Nowej Reformy“).

Warszawa, 27 lipca.

Pogrzeb ś. p. Zygmunta Noskowskiego odbył się dziś po południu, według programu ułożonego przez komitet. Przed południem o godz. 11 w kościele św. Krzyża odbyła się msza żałobna, odprawiona w asystencyi kleru przez ks. kanonika Skimborowicza. Podczas mszy chór „Lutni“, „Echa“ oraz chór kościelny pod kierownictwem Piotra Maszyńskiego wykonał msze żałobną Werulsta z towarzyszeniem orkiestry praskiej pod kierunkiem dyr. Zemanka. Oprócz chórów śpiewali także artyści opery pp. Dygas i Mataxian, którym akompaniował prof. Surzyński.

Po odprawieniu mszy św. na ambonę wstąpił ks. Gruberski, kompozytor-muzyk i wielbiciel zmarłego i w podniosłych słowach podniósł zasługi zmarłego. Po odprawieniu u stóp katafalku egzekwij żałobnych, orkiestra Filharmonii wykonała pod kierunkiem p. Lewingera „Marsz Elegijny“ Noskowskiego.

Po południu po ceremoniach kościelnych, orkiestra Filharmonii praskiej pod dyrekcyą dra Zemanka wykonała na chórze kościoła marsz żałobny Chopina, poczem trumnę ze zwłokami ś. p. Noskowskiego wzięli na ramiona przedstawiciele świata muzycznego oraz prasy i znieśli ją do karawanu. Za trumną postępowała najbliższa rodzina zmarłego, przedstawiciele instytucyj muzycznych, oraz bliżsi znajomi. Orszak żałobny otoczyły ze wszech stron zwartym szeregiem łańcuchy straży obywatelskiej. Kondukt prowadził ks. kanonik Skimborowicz w asystencyi kapłanów, między innymi Paulina z Jasnej Góry i kilkunastu alumnów seminaryum.

Orszak pogrzebowy, złożony z kilku tysięcy osób, ruszył w ulicę Czystą, następnie przez Wierzbową na Plac Teatralny, gdzie na balkonie teatru Wielkiego orkiestra Filharmonii warszawskiej zagrała „Elegię“ Noskowskiego.

Zwolna orszak, zwiększający się coraz bardziej, przeciskając się z trudem przez zwarte szpalery publiczności, stojącej po obu stronach ulic, zdążył do rogatek. Tu trumnę zdjęto z karawanu... ponieśli ją aż do grobu wielbiciele zmarłego. Na czele orszaku stanęła orkiestra Filharmonii i poprowadziła wśród dźwięków żałobnych do grobu rodziny Noskowskich. Ks. Skimborowicz pokropił trumnę, duchowieństwo zaintonowało „Salve Regina“.

Nad otwartym grobem przemówił O. Romuald Paulin z Częstochowy, następnie prof. Surzyński przemówił w te słowa:

„W imieniu kolegów z instytutu muzycznego żegnam Cię, zgasły mistrzu, mistrzem bowiem byłeś w całym znaczeniu tego wyrazu. Czy kierując pierwszemi krokami młodzieży w instytucyi naszej, czy uprawiając z tak wielkiem powodzeniem pieśń rodzimą, czy na swej bogatej palecie dobierając harmonijnych barw do Twych wspaniałych obrazów — poematów symfonicznych: wszędzie wyraźnie uwydatnia się dążność do pełnego mistrzostwa. Że zaś wysoki talent, czy geniusz są synonimami wielkiej pilności i wytrwałości — jak twierdzi autor Fausta — pracy nie szczędziłeś na każdem przez Ciebie zajmowanem stanowisku; każde większe dzieło Twoje świadczy, że pracą użyźniałeś wysokie dary, jakich Ci Opatrzność udzieliła. Praca była hasłem całego Twego żywota, a także natchnione poematy muzyczne treści religijnej świadczą, że z pracą łączyłeś korną modlitwę, że zasada — „ora et labora“ — nie była Ci obca.

Wielki synu ziemi naszej, wszystkim nam, czy młodzieży, czy też tejże młodzieży przewodnikom przyświecaj w dobrej lub złej doli, jako szczytny wzór zasługi i pracy dla kraju, wzór przewodnika młodzieży oraz męża niepospolitego, który darów mu udzielonych nie zmarnował, a sztukę polską, dzięki wspaniałym kreacyom muzycznym, opromienił niegasnącym blaskiem. Hołd Ci składamy, drogi nam mistrzu, a Bóg niech Cię przyjmie do chwały swojej...

Że tak wiele cierpiałeś, że tak ukochałeś pieśń rodzimą, że sztukę naszą kierowałeś na szczyty, cześć ci, zgasły mistrzu.

Ziemia ojczysta, którą tak gorąco miłowałeś, o której bez głębokiego wzruszenia mówić nie mogłeś, niech Ci lekka będzie, przedwcześnie zgasły towarzyszu pracy na niwie sztuki ojczystej“.

Wreszcie ostatni mowca, dramaturg teatrów warszawskich p. Józef Kotarbiński w pięknem przemówieniu tak scharakteryzował zmarłego:

„Zygmunt Noskowski należał do tych artystów i działaczy, dla których praca nieustająca, wytrwała, gorączkowa, była namiętnością i potrzebą. Od wczesnej młodości do skonu żył trawiony żądzą tworzenia, która opanowywa duszę artystów niepodzielnie, czyni z niej ofiarę i boskie narzędzie tajemniczej mocy, wzbogacającej kształty istnienia. Wbrew nałogom naszej słowiańskiej nieporządnej natury, zmarły mistrz od lat młodzieńczych uznał i ukochał tę prawdę, że w sztuce nowożytnej samo natchnienie i talent nie wystarcza i że prowadzi co najwyżej do dyletantyzmu. Zdobył więc gruntowną i szeroką wiedzę muzyczną, która mu pozwoliła „rzucić granit pod tęcze“ wyobraźni. Zbadał mozolnie prawa i tajniki muzyki polifonicznej, był w swoim czasie jednym z najpierwszych twórców, którzy stanęli na widowni naszego ruchu artystycznego, uzbrojeni w całe bogactwo światowej kultury muzykalnej. I służył całe życie niezmordowanie, niepodzielnie tej sztuce szlachetnej, o której rzekł Wacław Szymanowski, poeta i literat, spoczywający na tym cmentarzu.

Do światła gwiazd bożych, co nigdy nie gasną,
Ty nas marzeniem prowadzisz półsennem,
Przez ciebie życie staje się promiennem,
A dusza przez ciebie jasną.

Bogaty wiedzą porzucił Noskowski widoki karyery na obczyźnie, wypuścił z dłoni batutę dyrektorską Tow. śpiew. w Szwajcaryi, bo duch jego czuł żywo związek macierzysty z naturą i tradycyą naszą, bo grała mu w duszy i sercu pieśń ludowa, ta pieśń-czarodziejka, która się „odnawia z każdą życia wiosną“, ta melodya, urodzona na rodzinnym zagonie, wykołysana smętkiem i tęsknicą wieśniaczą, rozlegająca się szeroko po porannej rosie pól i łąk naszych, dźwiękami fletni pastuszej, śpiewem żeńców, niosących pod strzechę wieńce złotych kłosów, przetykane kwieciem polnem. Ta sama pieśń zapłodniła geniusz Chopina i dostała od niego lotne artyzmu skrzydła na świat cały, ta sama pieśń natchnęła twórcę „Halki“, aby wyśpiewał rozdzierające skargi kmiecej niedoli“.

Mowca poświęciwszy kilka uwag najlepszym utworom Noskowskiego, zakończył podkreśleniem niepowetowanej straty, jaką ponosi sztuka polska przez śmierć autora tylu poematów muzycznych.

Po tych przemówieniach chór męski pod dyrekcyą p. Stankiewicza odśpiewał „Salve Regina“, a orkiestra Filharmonii pod dyrekcyą Michała Hertza po raz ostatni pożegnała zgasłego mistrza wykonaniem jego poloneza elegijnego w układzie Hertza, poczem zwłoki złożono na wieczny spoczynek.

Organizacya spółek budowlanych.

(Telefonem.)

Lwów, 29 lipca.

Wczoraj rozpoczęła tu obrady ankieta w sprawie organizacyi spółek budowlanych, pod przewodnictwem prezydenta m. Krakowa dra Lea, z inicyatywy Związku spółek zarobkowych i gospodarczych. Obrady zagaił p. Biechoński, który skreślił dotychczasowe staranie spółek, podjęte z inicyatywy Sejmu na wniosek dra Lea.

Po zagajeniu przeprowadzono dyskusyę nad kwestyonaryuszem ułożonym przez Związek spółek co do organizacyi spółek budowlanych. Dyrektor Banku kraj. dr Zgórski podniósł korzyści, jakie Bank dać może spółkom budowlanym, a mianowicie kredyt budowlany, hipoteczny i gotówkowy do 90% wartości domów.

Obszernie omawiano kwestyę, czy należy budować domy systemu koszarowego, czy willowego.

Dyskusyę o warunkach kredytu i stosunku kapitału obcego do własnego, przekazano osobnej komisyi, która na podstawie wyrażonych na ankiecie zapatrywań, wypracować ma odpowiedni memoryał do Sejmu i rządu i poczynić stosowne kroki celem doprowadzenia do skutku organizacyi spółek budowlanych. Do komisyi tej wybrano pp. dra Lea, Adama, Biechońskiego, Stahla i Ulmera. Komisya posiada prawo kooptacyi.

Kursa im. A. Baranieckiego.

Dyrekcya kursów wyższych dla kobiet im. A. Baranieckiego wydała sprawozdanie o kursach za rok ubiegły. Sprawozdanie to wykazuje, że w roku szkolnym 1908-9, a istnienia kursów czterdziestym pierwszym, zapisało się na wydziały literacki i przyrodniczy 107 uczenic, na wydział artystyczny 31, uczenic nadzwyczajnych 22, razem 170. Z pomiędzy 107 uczenic zwyczajnych, 18 zapisanych na jedno tylko półrocze, nie mogło się ubiegać o roczne świadectwo; z uprawnionych 89 tylko 9 nie zdawało egzaminów, 72 otrzymało roczne świadectwa, a 38 nie skończyło jeszcze studyów, ale może je uzupełnić po wakacyach. Ogółem wydano współczesnym lub dawniejszym uczenicom, które uzupełniły egzamina, 64 świadectw rocznych a 27 dyplomów z ukończenia kursów naukowych.

Otrzymały dyplomy: Świrczewska Ewa (uczenica z roku 1905-6), Birarówna Regina (ucz. z roku 1907-8), Brodnicka Marya (ucz. z r. 1907-8), Czachorowska Józefa (ucz. z r. 1907-8), Krupsku Janina (ucz. z r. 1907-8, dyplom z odznaczeniem), Rapaportówna Wanda (ucz. z r. 1907-9, dyplom z odzn.), Szafnicka Joanna (ucz. z roku 1907-8), Witkiewiczówna Marya (ucz. z r. 1907-8), Zawistowska Marya (ucz. z r. 1907-8), oraz następujące uczenice z roku 1908-9: Borowska Helena (2 dyplomy, z wydz. przyrodniczego, oraz z wydz. literackiego z odznaczeniem), Bujalska Pelagia, Czerna-Szwarcenberg Zofia dyplom z odznaczeniem), Dergimatówna Alina, Hniłkówna Róża, Jodłowska Helena, Kobierzycka Marya (dyplom z odzn.), Leśnikowska Stanisława, Nieciówna Jadwiga, Rewieńska Jadwiga, Rzeczycka Jadwiga, Sierodzka Julia, Słuszko-Ciapińska Marya, Staszewska Stefania (dyplom z odzn.), Tyszyńska Teresa (dylom z odzn.) i Wiśniewska Marya (dyplom z odznaczeniem).

Na wydziale artystycznym w r. b. otrzymało pierwsze odznaczenia: Popielecka Helena i Rumińska Natalia, odznaczenia drugie: Czupówna Zofia, Flakowiczówna Helena, Kisielewska Wanda, trzecie: Bojarska Irena, Czupówna Zofia, Mogilnicka Natalia, Pocieszanka Helena. Czaplińskiej Alinie wydano świadectwo z trzechletniego pobytu artystycznego.

Kursa istnieją lat czterdzieści jeden, jednak z początku wobec trwania wykładów przez 11 tylko tygodni i po 2 godzin dziennie, nie mogły dawać poważnej wiedzy, ś. p. A. Baraniecki ma jednak w założeniu ich tę wielką zasługę, że rugował powierzchnowne przez cudzoziemskie guwernantki udzielane wykształcenie wśród dziewcząt polskich. Skoro miasto objęło opiekę nad kursami, zreformowało je na dwuletnie i utrzymuje je, dopłacając do ich utrzymania około 12.000 K. Kursa Baranieckiego nie są więc obliczone na zysk, doborem profesorów stoją **bardzo wysoko, kładą** nacisk na czasy nowożytne, **że pół roku na dwa** lata wykładów są im poświęcone. **Kursa trzymają** się tradycyi założyciela, **żeby pielęgnować wszystko co polskie.**

Dla osób, które nie mają matury, **kursa** te są należytem przygotowaniem do studyów uniwersyteckich. Uniwersytet uczy samodzielnie pracować we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej, do tego nie potrzeba całokształtu nauk, tak, że można przebyć 4 lata na uniwersytecie, nie wysłuchawszy ani części np. historyi powszechnej lub innego przedmiotu. Kursa dają taki całokształt w ciągu dwóch lat, a prócz wykładów należących ściśle do zakresu nauk historyczno-literackich lub przyrodniczych, mają kategoryę wspólnych wykładów, jak: psychologia, etyka, pedagogia, historya filozofii, język polski, geografia kolonialna, historya konstytucyonalizmu i t. p. Kursa stale się rozwijają i istnieje zamiar rozszerzenia ich zakresu przez stworzenie pracowni i seminaryów. Jako przygotowanie do seminaryów humanistycznych uczył łaciny dr W. Krajewski.

Budowa osobnego gmachu kursów rozpocznie się niebawem.

Kronika.

Dziś:

Kraków, czwartek 29 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Marty, Feliksa i Olawa kr. m.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 07, zachód o godz. 7 m. 26; długość dnia godzin 15 min. 19.

Teatr miejski w Krakowie: „Bal maskowy“.

Składki na Wawel. Dnia 28 z. m. odbyło się w domu p. Ulanowskiej otwarcie puszek składkowych na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu. Ogólna suma tej składki wynosi 157 koron 35 hal., całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z dorachowanemi odsetkami 154.781 kor. 8 hal. Z powyższej sumy wręczono ks. kardynałowi na odnowienie katedry na Wawelu 19.258 kor. i 8 hal., a p. Zygmuntowi Hendlowi, kierownikowi restauracyi zamku na Wawelu 4260 kor. 51 hal., na zakupno 7 pieców historycznyeh, pochodzących z Wiśniowca z zamku ks. Wiśniowieckich, i sprowadzenie tychże z Petersburga, oraz na dwa stropy, znalezione przy zburzeniu kamienicy przy ulicy św. Anny i na zwiezienie belek gotyckich, znalezionych przy przebudowie domu p. Celestyna Czynciela, artysty-malarza, w Rynku głównym, ofiarowanych zupełnie bezinteresownie przez p. Czynciela do mającego powstać Muzeum narodowego na Wawelu. Pozostaje zatem 131.262 kor. 49 halerzy z wyłącznem przeznaczeniem na odnawienie tej części zamku królewskiego na Wawelu, która ma być obrócona na Muzeum narodowe.

Z uniwersytetu. Pp. Zygmunt Regiec i Aleksander Spławiński, auskultanci sądowi, rodem z Krakowa, otrzymali wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

Smutny powrót emigrantów. Wczoraj wracało kilka partyj emigrantów do kraju z Ameryki. Dola wracających nie musiała być różową, gdyż w drodze dwóch z wracających z wycieńczenia i głodu zmarło. Jeden robotnik emigrant zmarł w pociągu pod Wrocławiem i tam go pogrzebano, a drugi

zmarł również w pociągu, tuż pod Krakowem koło Mydlnik. Zawezwane na dworzec kolejowy pogotowie ratunkowe stwierdziło już tylko zgon. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Sprawa Borowskiej. Jak już donosiliśmy, śledztwo w sprawie zgonu ś. p. Lewickiego zostało w tych dniach ukończone i sędzia śledczy dr Nowotny wyjechał na urlop. Obecnie — jak słychać — również lekarze sądowi prof. Wachholz i Jankowski ukończyli badanie umysłowego stanu Borowskiej. Borowską uznano za zupełnie umysłowo zdrową i normalną. Z powodu ukończenia badania Borowska, jako zupełnie zdrowa, została przeniesiona z oddziału szpitalno-psychiatrycznego do zwykłego więzienia. Ze względu na osłabienie zezwolono jej jedynie na szpitalny wikt. Równocześnie z przeniesieniem do innej kaźni miano uwolnić Borowską od dawnej jej towarzyszki i dozorczyni, której obecność tak ujemnie na Borowską wpływała.

Co się tyczy odcyfrowania spalonych papierów przez prof. Teklu, dotychczas nie wiadomo nic jeszcze o rezultatach pracy specyalisty.

Groźny wybuch. Wczoraj po południu około g. 2 dzielnica Stradom poruszoną została niezwykle silną detonacyą w ulicy Sebastyana. Wybuchły tam w ścieku kanałowym realności pod l. 11 przy ul. Sebastyana, gazy palne, wytwarzające się z odpływów benzynowych, mieszczącej się w tym domu pralni chemicznej „Tęcza", własność p. Mandelbauma. Przyczyną wybuchu miało być nieostrożne wrzucenie płonącej widocznie zapałki do miejsca ustępowego. Ponieważ ściek pralni stoi w bezpośredniej łączności z kloaką, zapałka spowodowała groźny wybuch, który rozszerzył się na ścieki kanałowe sąsiednich realności, niszcząc je w znacznej części. Szczególnie ucierpiała łaźnia rzymska, sąsiadująca z pralnią chemiczną o ścianę, gdyż wybuch rozsadził zupełnie ściek łazienek rzymskich; umieszczony pod korytarzem prowadzącym do kabin i zerwał tutaj posadzkę kamienną, rozrzucając ją z wielką siłą naokół. Częściowemu zniszczeniu uległy także sąsiadujące z miejscem wybuchu ściany, drzwi i podłogi. Szczęściem w łaźni nie znajdował się nikt w czasie wybuchu, gdyż z pewnością nie byłoby się obeszło bez wypadku. Wybuch wzniecił wreszcie pożar. Zajęły się podłogi drewniane korytarzy, położonych nad ściekami.

Zaalarmowano straż pożarną, która w sile dwóch plutonów przybyła pod wodzą naczelnika p. Nowotnego na miejsce wybuchu. Pożar ugaszono wkrótce.

Wybuch był wielce groźnym, gdyż w realności tej obok pralni znajduje się skład z wielką ilością benzyny. Skład ten szczęśliwym zbiegiem okoliczności ocalał. Szkody, spowodowane wybuchem, są znaczne. Ranne są również dwie osoby, robotnik, który — jak się zdaje — przez swą nieostrożność wybuch spowodował, a następnie mimo poparzenia umknął, oraz domowniczka p. Karolina B., którą poraniły kamienie, wyrzucone wybuchem, gdy schodziła ze schodów. Opatrzyło ją pogotowie ratunkowe na miejscu.

Konkurencya zarobkowa wywołała wczoraj wieczorem gwałtowną bójkę na ulicy Pawiej, między kilku robotnikami. Ofiarą padł 45-letni robotnik Maciaszek, którego pobito tak dotkliwie, iż stracił przytomność. Napastnikami zajęła się policya.

Nieszczęśliwy upadek. Na ulicy Zwierzynieckiej spadł wczoraj z wozu naładowanego węgiem pijany woźnica Józef Zięba, lat 40, i potłukł się ciężko. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pomocy.

Zraniony nożem. Wczoraj po południu zgłosił się na stacyę ratunkową 16-letni uczeń gimnazyalny Stefan W., zamieszkały w Dębnikach, którego w sprzeczce sąsiadka ugodziła nożem kuchennym w plecy. Ranę dość znaczną opatrzono.

Nożownicy w Prądniku czerwonym. Wczoraj w południe, koło g. 2 na idącego do miasta z Prądnika czerwonego, służącego Teodora Aggiejewa napadło kilku nieznajomych mu indywiduów i bez przyczyny pokłóli go nożami. Aggiejew pozostał na miejscu w kałuży krwi. Przechodnie wezwali na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe, które rannego opatrzyło; miał on kilka ran kłutych na plecach i na boku.

Akcya pogotowia ratunkowego była w ostatnich dniach niezwykle wzmożoną. Szczególnie w sobotę i niedzielę, oraz w dniu wczorajszym (28 wypadków) interweniowało pogotowie prawie bez odpoczynku, udzielając pomocy przy całym szeregu różnych wypadków.

Pątnicy z Częstochowy. Wczoraj o godz. 8·15 wieczorem przechodziła przez miasto nasze kompania pątników, wracająca z pielgrzymki do Częstochowy. Pątnicy, w liczbie 82 mężczyzn i kobiet (przeważnie kobiety), dążyli, śpiewając pieśni pobożne pod przewodnictwem gospodarza Kwapia z Palców pod Kalwaryą, skąd wszyscy pochodzą, na Podgórze, gdzie zatrzymali się na nocleg, a dziś wczesnym rankiem wyruszyli w dalszą drogę do Palców. Wyszli oni z Palców przed 11 dniami, t. j. 17 b. m., w liczbie 117 uczestników, drogę do Częstochowy odbyli w ciągu 6 dni, tam zabawili dni trzy, przyjęci bardzo życzliwie przez tamtajsze duchowieństwo. Gdy wyruszali z powrotem z Częstochowy, odprowadziła ich kapela grajków częstochowskich. Podczas ich pobytu w Częstochowie bawiły tam jeszcze dwie kompanie pątników z Galicyi. Drogę z Częstochowy do Krakowa odbyli pątnicy w ciągu przeszło 2 dni, wyszli bowiem w poniedziałek wczesnym rankiem.

Pogłoska o cholerze we Lwowie. Ze Lwowa telefonują: Wobec rozpowszechnionej pogłoski, jakoby robotnik fabryki „Tlen" Józef Zeutner zmarł tu na cholerę, ze strony departamentu sanitarnego oficyalnie zaprzeczono temu i wykluczono zupełnie możliwość cholery w tym wypadku.

Echa zabójstwa Silbersteina. Pisma warszawskie donoszą: Przed sądem wojennym stanął robotnik Edward Heller, który zamieszany w sprawę zabójstwa fabrykanta łódzkiego Silbersteina, ukrywał się przez czas dłuższy i dopiero teraz wpadł w ręce władzy. — Sąd skazał Hellera na śmierć przez powieszenie, a równocześnie postanowił przedstawić go do łaski.

Z ulic Łodzi. Pisma warszawskie donoszą z Łodzi: Na ulicy Fejfra na Bałutach jacyś młodzieńcy z przyczyny niewiadomej strzelali do siebie z rewolwerów i zranili 19-letniego Stanisława Dziwickiego.

Malwersacye w bałuckiej Kasie pogrzebowej. Pisma warszawskie donoszą z Łodzi: Śledztwo w sprawie nadużyć w bałuckiej Kasie pogrzebowej stwierdziło, że w Kasie dopuszczano się fałszerstw, że sprzeniewierzono do 100.000 rb. Do odpowiedzialności sądowej pociągnięto 13 osób, które pozostają na wolności po złożeniu kaucyi od 2000 do 10.000 rb. Sędzia śledczy przesłuchał do tej pory około 300 świadków.

Z sądów wojennych. Warszawski sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie 4 bandytów, oskarżonych o spełnienie zbrojnego napadu rabunkowego w Radosłowie w gub. piotrkowskiej.

Katedra aeronautyki w politechnice kijowskiej. Pisma warszawskie donoszą: Wydział naukowy ministerstwa handlu zawiadomił dyrektora politechniki kijowskiej, że Stołypin bardzo się zainteresował sprawą kółka aeronautów, niedawno założonego przy politechnice, i prosi o przesłanie mu bliższych szczegółów. Podobno premier oświadczył się za koniecznością utworzenia w politechnice kijowskiej katedry aeronautyki.

Bomby w Odesie. Pet. Ag. tel. donosi: W Odesie w szopie domu przy ulicy Kościelnej znaleziono bombę formy cylindrowej. W związku z tem odkryciem dokonano aresztowań.

Rekord Orville Wrighta. Z Waszyngtonu telegrafują: Orville Wright odniósł nowy rekord. Mianowicie razem z pewnym oficerem pozostał on w powietrzu 72 minuty 40 sekund i przebiegł 50 mil.

Mianowania i przeniesienia. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Minister kolei żelaznych zamianował starszego kontrolora budowy maszyn Izraela Zuckra w Krakowie zastępcą naczelnika tamtejszej ogrzewalni, komisarza budowy Franciszka Kuhna w Krakowie kierownikiem oddziału dla montowania wozów w warsztatach w Stryju i inspektora Zygmunta Maywalda, kontrolora konserwacyi w Krakowie, zastępcą naczelnika oddziału dla konserwacyi i budowy w tamtejszej dyrekcyi.

Namiestnik nadał sekretarzom powiatowym: Michałowi Malinie we Lwowie, Ignacemu Starzewskiemu w Tarnowie, Wilhelmowi Horitzy w Stryju, Dom. Dellmannowi we Lwowie, Jul. Kulczyckiemu w Podgórzu i Janowi Jacowi w Sokalu — ad personam IX klasę rangi; zamianował oficyałów rachunkowych namiestnictwa: Józefa Weimera, Arkad, Małeckiego, Salomona Rotha i Mar. Chechlińskiego — rewidentami rachunkowymi; asystentów rachunkowych: Kazimierza Wasilewskiego, Arona Kesslera, Stanisława Sawreckiego, Stanisława Drezda, Jana Kuciela i Izaaka Atlasa — oficyałami rachunkowymi; praktykantów: Antoniego Dziedzica, Ottona Kochmana, Zygmunta Fedorowskiego, Wojciecha Cientaka i Józefa Nawrockiego — asystentami rachunkowymi.

Zmarli:

Irena hr. Łoś, kanoniczka zakonu Berneńskiego.

Ela Suchecka, zmarła w 19 roku życia.

Jadwiga Kostanecka, zmarła w 14 roku życia.

Władysław Kokular, emeryt, weteran z 63 roku, zmarł mając 65 lat.

Józef Zasadzki, ślusarz, zmarł w 31 roku życia.

Jadwiga Karolina Tölwetzka, zmarła, przeżywszy lat 30.

GYP.

Małżeństwo na czasie.

(Przekład z francuskiego).

W operze komicznej.

Loża barona Torsaca. Panna Klereta Torsac, jej rodzice i godna przyjaciółka rodziny, pani Malnen. Grają „Luizę".

Klereta (do siebie): Tato w operze komicznej! Jeszcze do tego przy „Luizie"! Albo jest chory, albo też dzieje się coś nadzwyczajnego, tego jestem pewną.

(Odźwierna loży wpuszcza młodego pana. Ukłony. Podawanie rąk).

Baron Torsac (do córki): Klereto! — wicehrabia de Chateau-Margeau! (Wicehrabia składa głęboki ukłon).

Klereta (kłaniając się): Panie! (Do siebie): Pan, którego dobrze znają tato, mama i pani Malnen, ale który mi jest zupełnie obcym... ah! Wiedziałam, że coś się tu dzieje! (Bada ukradkiem przybysza). Jest bardzo piękny... elegancki... posiada jeszcze bujną czuprynę...

Wicehrabia (do siebie): Mała obserwuje mię... to mię nieco żenuje... pewnie ją wtajemniczyli mimo umowy... zresztą to mi obojętne... zadowolonym — żem ją wkońcu zobaczył...

Pani Torsac (do siebie): Zdaje mi się... że mu się podoba... oby tylko była szczęśliwą... (Głośno): Jaka zachwycająca muzyka!

Wicehrabia: Wspaniała!... (Do siebie): Mała jest bardzo ładna... śliczne ramiona... dołeczki na twarzy... perełka!... Chociaż to małżeństwo dla pieniędzy, nie zgodziłbym się... ale im więcej przypatruję się jej, tem bardziej mi się podoba...

Baron Torsac (do siebie): Płonie cały... absolutnie. (Głośno): Dekoracye są przepiękne!

Wicehrabia: Przepiękne, rzeczywiście...

Pani Malnen (do siebie): Sprawa ubita... (Głośno): Kostyumy są śliczne!

Wicehrabia: Śliczne... doprawdy...

Klereta (do siebie): Jaka zajmująca rozmowa! Biedny chłopak! (Wicehrabia wstaje, chcąc się pożegnać). Aha! Ma już tego dosyć... pojmuję to...

(Ukłony, ściskanie rąk. Wicehrabia wychodzi. Chwila zakłopotania.)

Pani Malnen: Hm... hm...

Baron: Hm... hm...

Klereta: Mamo, pan, który tu właśnie był...

Baronowa (zmieszana): No i cóż?

Klereta (śmiejąc się): No i... znajduję go zachwycającym, jak dekoracye, kostyumy i muzykę... to chcieliście wiedzieć!

(Baron (zdziwiony): Co?! Kto ci to powiedział?

Klereta (śmiejąc się): Ależ tato!... Nie trudno się domyśleć!

W salonie Torsac'ów.

(Kwiaty. Drobiazgi. Na bocznym stoliku kipi srebrny samowar. Rodzice siedzą przy kominku. Klereta i wicehrabia gwarzą w kąciku.)

Klereta: Więc... doprawdy... nie żałujesz pan, żeś opuścił dzisiejszą premierę?

Wicehrabia: Jak mógłbym żałować czegoś, mając przyjemność widzenia pani... ah! jaka pani piękna dzisiaj! Czy nie zmieniła pani fryzury?

Klereta: Tak powiedział pan przecież, że podobają ci się nie zakryte włosami szyje...

Wicehrabia: Przezemnie! Ah, Kleretto, chciałaś mi się więc pani podobać?

Klereta: Komużby innemu, jeżeli nie panu?

Pani (do barona): Co opowiadają sobie ci dwoje tam w kącie?

Baron (rozespany): Pewnie nic złego... To ci powinno być obojętnem...

Baronowa: Powinniśmy... a gdybyśmy się tak troszkę zbliżyli?

Baron: Daj dzieciom spokój!

Klereta: Nie nudzi pana spędzanie u nas każdego wieczoru?

Wicehrabia: Ależ! Nudzić się koło istoty, którą ubóstwiam! Bo ubóstwiam panią, Klereto (Bierze jej obie ręce). A pani?

Klereta (Śmiejąc się): Czy pana ubóstwiam, nie wiem, ale to wiem, że pana serdecznie kocham...

Wicehrabia: Od kiedy?

Klereta: Od... od... właściwie od samego początku. Wiedziałam, że tato i mama chcą mnie koniecznie wydać za mąż, wiedziałam, że nie mogę się temu sprzeciwiać, powiedziałam więc sobie: Jeśli mój mąż obdarzy mię pięknem imieniem i stanowiskiem, byłoby za wiele żądać jeszcze, by był szarmanckim. Ale mimo tego sprawdziło się i to ostatnie. Proszę więc zadecydować, czy byłam zadowoloną, ujrzawszy pana.

Wicehrabia (śmiejąc się): Wydaję się więc pani szarmanckim?

Klereta: Tak. A pan. Od kiedy kochasz mię pan? Wiem przecież, że nie zakochał się pan we mnie od pierwszego wejrzenia.

Wicehrabia: To pochodzi stąd, że pani miała jakąś drwiącą minę, która mię onieśmielała, podczas gdy obecnie... (całuje ją w rękę).

Klereta: Teraz?

Wicehrabia: O teraz... nie jestem wcale nieśmiały!

Baronowa (nadsłuchując z uwagą): Mruczą coś, czego nie rozumiem. Zbliżmy się!

Baron: Nie trzeba, bardzo dobrze słyszę, on powiada jej, że go już więcej nie onieśmiela.

Baronowa (przestraszona): Tem bardziej powinniśmy się zbliżyć.

Klereta: A gdy będziemy pobrani, będę mogła robić wszystko, co zechcę! Pst! mama nadchodzi.

Pokój Klerety.

Podarki ślubne. Suknie. Futra. Klejnoty i bielizna wyprawna leżą dokoła na stołach i krzesłach. Klereta i jej przyjaciółki przychodzą i wychodzą, podziwiają te cuda i paplą jak sroki.

Jedna z przyjaciółek (gmerając między klejnotami): Nie widzę tu brylantów.

Ywonna: Masz słuszność.

Klereta: Nie chciałam brylantów, bo mi się nie podobają. Piotr dał mi na moje życzenie tylko rubiny i szafiry.

Ywonna: Masz słuszność.

Klereta: Brylanty są ordynarne, każdy je nosi.

Melania: Jestem innego zdania. Chociaż je nie nosisz, mogłaś sobie kazać ofiarować; bez brylantów nie jest wyprawa zupełną.

(Dok. nast.).

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 28 lipca.

HOTEL KRAKOWSKI: dr Stefan Buchowiecki z Olkusza, prezyd. Ignacy Pawiński z żoną z Radomia, Józefowie Oberltowie z Medyges (Węgry), Stanisława Diem z rodziną z Wiednia, Julia Łopacińska z Warszawy. Władysław Szymborski, Aleksander Głazow z Strzemieszyc, inż. Stefan Dąbrycz z Nowego Sącza, insp. Stanisław Zieliński z Brzozówki, Józefa Makolondra ze Lwowa, radca Kokurowicz z Mostów wielkich, rejent Antoni Kokurowicz z Sanoka, Aleksander Chudriat z Piska (Czechy), X. Edward Janicki z Jedlicz. Edward Stopt z Frysztaku, Tadeusz Piękoś z Stróż, Karol Fuchsol z Tyczyna, Zofia Strzelecka ze Lwowa, prof. Jan Janczik z żoną z Veroli (Morawy), Bolesław Kołtoński, Janina Sawicka z córką z Warszawy, Kazimierz Lebowski z Gorlic, Zofia Zaklińczyna z Tymowy.

HOTEL POLLERA: Rozalia Fischhaut z Warszawy, Sylwester Trojanowski z Łodzi, Emil Bladowski z Czerniowiec, Kazimierz Czaykowski z Poznania, Henryk Grünberg z Wiednia, Stefan Sobieszczański z Radomia, Kazimierz May z Poznania, Teofil Grochowicz z Przemyśla, Franciszek Syrovy z Pragi. Rejmund Piwoda z Wiednia, Marya Strurzyńska z Janowa, Stefan Wachtel z Kołomyi, Jan Biłko z Zebrzydowic, Benjamin Eminowicz ze Lwowa, Andrzej Turkuł z Warszawy, Zenon Barbecki z Nowego Sącza, Adam Łukaszewski ze Lwowa.

HOTEL SASKI: J. Polaski z Kalisza, H. Gerlach ze Lwowa, F. Moll z Kolonii, St. Kisielnicki ze Stawisk, W. Krzycewicz, W. Kleniewski z gub. lubelskiej, Wł. Dłużewski z Noworadomska, E. Moess z Raab, G. Dąbrowski z Kijowa, O. Koszmider z Warszawy, J. Imerdauer z Drohobycza, K. Muller z Berna, W. Koczorowska z Warszawy, L. Deiches z Wiednia, E. Kaufmann z Bytomia.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 28 lipca. **Losy: a) procentowe:** Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-proc. 277·25 Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-proc. 267·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-proc. 265·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-proc. 239·25. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-proc. 93·25. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·— Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 495·—. Clary 40 zł. m. k. 190·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 116·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 118·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 73·50. Palffy 40 zł. 216·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 52·75. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 31·50. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68·—. Salm 26 zł. m. 260·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 104·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 187·—. Tureckie oblig. prem. kolej. % 186·40. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 508·—.

Berlin 28 lipca. Austryackie banknoty 85·20. Spirytus —·—.

Paryż 27 lipca. Renta 3-proc. 97·70. Mąka —·—.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.